

Thomas Johansson, zwycięzca Australian Open 2002 - mistrz o wielu twarzach

maciej · 25 lutego, 2023



Dwadzieścia lat temu zagrał fenomenalny mecz przeciwko Maratowi Safinowi, po czym wzniosł puchar Normana Brooksa za zwycięstwo w Australian Open. Wspiął się do pierwszej dziesiątki rankingu i wydawało się, że wisienka tenisowego tortu jest na wyciągnięcie ręki. Jej smakiem musiał się jednak obejść, bo na kolejne sukcesy przyszło mu czekać przez lata. Niemniej, nie pozwolił, żeby „biały sport” o nim zapomnieć. O kim mowa? Mimo odwieszenia tenisowej rakiety na kołek to cały czas Thomas Johansson jest obecny w sporcie. Czy w Tourze jeszcze go zobaczymy? Niewykluczone...

Przed rozpoczęciem Australian Open 2002 roku był w czołowej dwudziestce, ale mało kto typował go jako faworyta do zwycięstwa w całej imprezie. Nietrudno w to uwierzyć, bo kto upatruje zwycięzcy w zawodniku, który do tej pory dwukrotnie awansował do ćwierćfinału US Open, a w Melbourne nigdy nie zameldował się w najlepszej szesnastce? Co więcej, w poprzedzającym sezonie wygrywał turnieje jedynie na trawie, a sam początek zmagania w Melbourne Park nie wyglądał imponująco. Tylko w drugiej rundzie udało mu się wygrać bez straty seta. Jak się okazało, po cichu przechodził przez kolejne przeszkody i znalazł się w finale. Tam czekał już na niego sam Marat Safin, przyjaciel także spoza kortu, który tego dnia świętował swoje 22. urodziny. Chociaż pierwszy set padł łupem jubilata, to już kolejne partie zapisał na swoim koncie Johansson.

– Zawsze miło wracam do tamtego turnieju. To było największe zwycięstwo w mojej tenisowej karierze. Emocje, które temu towarzyszyły, to było coś niesamowitego. Po finale przeciwko Maratowi Safinowi miałem okazję świętować ze wszystkimi szwedzkimi fanami, którzy pomagali mi przez te dwa tygodnie w Melbourne – wspomina w rozmowie z „Tenis Magazynem” Thomas Johansson.

Zwycięstwo wówczas 27-latek z Linköping było sukcesem dla szwedzkiego tenisa, ale należy pamiętać, że wielu rodaków, mogło pozazdrościć tego tytułu, bo również mieli „papiery na granie”. Jakby nie patrzeć, siła Szwedów w tamtych latach była ogromna. Poza Johanssonem liczyli się chociażby Jonas Björkman, Thomas Enqvist, czy Andreas Vinciguerra.

Szwedzi w olimpijskim finale

Jak się okazało, ten sukces nie został nigdy powtórzony, za to po kilku latach Johansson ponownie przypomniał się szerszej publiczności. Tym razem pracował już nie tylko na swój rachunek, ale dla całej Szwecji.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie dotarł do finału gry podwójnej w parze z Simonem Aspelinem. Tam jednak musieli uznać wyższość dwóch pięknych, jednoręcznych bekhandów, czyli Szwajcarów Rogera Federera i Stana Wawrinki.



– Nie ukrywam, że zwycięstwo w Australian Open było zdecydowanie największym w mojej karierze, ale zdobycie srebrnego medalu olimpijskiego w Pekinie 2008 razem z jednym z moich najlepszych przyjaciół, Simonem Aspelinem, było również czymś wyjątkowym – zaznacza Thomas Johansson.

Zwłaszcza, że kilka miesięcy później zakończył karierę, bo ostatni oficjalny mecz zagrał w marcowych kwalifikacjach w Miami, gdzie uległ Flavio Cipolli z Włoch. Mostów jednak po sobie nie palił i w zawodowych rozgrywkach był obecny jeszcze przez wiele, wiele lat.

Po latach tłustych, lata chude dla reprezentantów Trzech Koron

– Nadal mam świetny kontakt z wieloma moimi byłymi przeciwnikami. W moim czasie w Tourze było wielu szwedzkich graczy, z którymi do dzisiaj mam bardzo dobry kontakt. Wielu tenisistów z moich czasów, tak samo zresztą jak i ja, przeniosło się do Monako, więc widzimy się. Poza szwedzkimi zawodnikami nadal mam bliski kontakt chociażby z Ivanem Ljubicicem czy Maratem Safinem – mówi z uśmiechem Thomas Johansson.

Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX



- Tenis bardzo się zmienił przez ostatnie 20 lat. Dziś jest bardziej fizyczny, a zawodnicy uderzają piłkę mocniej z powodu rozwoju rakiet i naciągów – uważa Thomas Johansson.

Po sukcesach takich zawodników, jak Bjorkman czy Johansson, Szwedzi długo nie musieli czekać na kolejne gwiazdy, na które wyrosli chociażby Robin Soderling, czy – znany polskim kibicom ze wspólnych występów z Łukaszem Kubotem – Robert Lindstedt. Dzisiaj sytuacja wygląda zdecydowanie inaczej.

- Bardzo trudno jest wskazać jedną konkretną przyczynę zatrzymania szwedzkiego tenisa, ponieważ istnieje wiele powodów, przez które jesteśmy w tym miejscu. Moim zdaniem mogliśmy zainwestować dużo więcej pieniędzy w tenis, gdy Szwecja była przodującą nacją tenisową na świecie. Zamiast tego wzięliśmy za pewnik, że cały czas będziemy dominować. Myślę też, że nadal mamy najlepszych trenerów na świecie, od czasów, kiedy rozdawaliśmy karty i odnosiliśmy sukcesy 15-20 lat temu. Niestety, wielu z naszych szkoleniowców trenuje graczy spoza Szwecji. Ponadto, tenis to dość drogi sport, zwłaszcza jeśli nie masz dobrej infrastruktury w swoim macierzystym klubie. To generuje jeszcze większe wydatki, gdy musisz umieścić swoje dziecko w akademii tenisa lub szukać prywatnych lekcji poza domowym klubem – tłumaczy triumfator Australian Open z 2002 roku.

Tenis bardzo się zmienił

Kilka lat temu pojawił się promyk nadziei, bo do pierwszej setki zaczął pukać Elias Ymer, a później wkroczył do niej jego młodszy brat, Mikael. – Przez ostatnie 10 lat zaczęliśmy rozwijać różne akademie, które mogą naprawdę pomóc w ponownym tworzeniu i wspieraniu wspaniałych graczy. Żeby jednak zwiększyć szansę na sukces, to musimy jeszcze wprowadzić tenis do szkół, tak jak w czasach, gdy ja dorastałem – tłumaczy Johansson.

Co zatem robił Thomas Johansson w tenisie po zakończeniu swojej kariery zawodniczej? Można powiedzieć, że nie ma w tym nic nadzwyczajnego, bo został trenerem, ale już nazwiska, które prowadził, mogą elektryzować. Sam jednak zdaje sobie sprawę, że tenis, w którego on grał, różni się od tego, jaki obecnie oglądamy na głównych arenach świata.

– Tenis bardzo się zmienił przez ostatnie 20 lat. Dziś jest bardziej fizyczny, a zawodnicy uderzają piłkę mocniej z powodu rozwoju rakiet i naciągów. Teraz wiesz też więcej, jak trenować lepiej i efektywniej oraz jak jeść i pić. To jest powód, dla którego zawodnicy mogą dłużej uprawiać zawodową karierę. Mnie osobiście podobało się prowadzenie innych zawodników po zakończeniu mojej kariery. W 2009 roku zmuszony byłem do zakończenia swojej z powodu kontuzji stopy. Przez nią nie mogłem przerwać zawodowstwa, kiedy ja bym tego chciał, a doszło do tego nieco nie z mojej woli. Dzięki prowadzeniu takich zawodników jak Maria Sakkari, David Goffin, czy Filip Krajinovic mogłem być tak blisko tenisa, jak tylko się da. Miałem zaszczyt pracować z niesamowitymi graczami, z którymi starałem się podzielić moim doświadczeniem zdobytym przez 15 lat swojej gry jako profesjonalista – dodaje Thomas Johansson.

Z Davidem Goffinem Szwed trenował nawet dwukrotnie. Panowie zakończyli współpracę i w międzyczasie pomagał najpierw Greczynce, a potem Serbowi. Potem ponownie prowadził najlepszego tenisistę Belgii. Po drugim zakończeniu wspólnej przygody, Johansson już do Touru nie wrócił, bo znalazł nową miłość.

Padel – nowa sportowa miłość

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



– Przez ostatnie lata byłem zajęty padlem, żeby móc jeszcze prowadzić treningi tenisowe, a tym bardziej prowadzić zawodnika z Touru, ale nigdy nie chcę zamykać żadnych drzwi. Tenis był moim życiem i nadal jest głęboko w moim DNA. Gdybym ponownie miał zająć się treningiem, to chciałbym zaopiekować się młodym,

obiecującym zawodnikiem, który dopiero rozpocznie wchodzić na zawodowy tenis. Teraz mamy wielu graczy, którzy pukają do drzwi, aby rzucić wyzwanie najlepszym graczom na świecie – zaznacza z przekonaniem Johansson.

Oczywiście, od grania towarzyskiego do zawodowstwa daleka droga, ale Szweda padel wciągnął do tego stopnia, że został dyrektorem APT Padel Tour (Szwed sprawował tę funkcję w latach 2020-2022), organizacji odpowiedniej dla tenisowej ATP World Tour.

– Padel został mi zaprezentowany przez właściciela APT Padel Tour, Fabrice’a Pastora około 10 lat temu. Od tego czasu jestem wręcz uzależniony od tego sportu. To bardzo towarzyski sport, który naprawdę łączy ludzi i jest o wiele łatwiejszy niż tenis. Uwielbiam grać w padla – dodaje Szwed.

Poza pełnieniem przez dwa lata funkcji dyrektora całej organizacji, 48-latek sam chętnie chwyta po padlową rakietę, a w Monako na brak partnerów nie może narzekać. Do jego kolegów z kortu zalicza się nawet Hubert Hurkacz.

– Hubert to jeden z najmilszych facetów, jakich kiedykolwiek spotkałem. Graliśmy w padla zeszłego lata i jest bardzo utalentowany. Bardzo szybko mógłby podnieść swój poziom w padla, ale cóż, w tej chwili myślę, że jest jednak trochę lepszym tenisistą (*śmiech*). Niemniej, jeśli kiedykolwiek zdecyduje się poświęcić więcej czasu i wysiłku na padlu, to jestem pewien, że również tam miałby szanse na duże sukcesy – kończy uśmiechając się Thomas Johansson.

Marcin Stańczuk



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/thomas-johansson-zwyciezca-australian-open-2002-mistrz-o-wielu-twarzach/>